I.

~ Zeszyt II. ~ 9.

18 28/XII 72.

PRACA

NAUKA PRAWDA

PROMYCZEK

Pisemko autografowane poświęcone Młodzieży – a na dochód „Pomocy Koleżeńskiéj” gimnazyjalnéj.

Indiwidualna i narodowa samodzielność.

2.

Postęp narodowy jest rezultatem indiwidualnéj pilności, siły i prawości, tak jak z drugiéj strony upadek narodu jest wynikiem indiwidualnéj ospałości, upadku obyczajów i niedołęstwa. To, co zwykliśmy nazywać wielką społeczną chorobą, jest jaśniéj mówiąc, tylko wyrostem naszego opacznego sposobu życia i żadne prawne środki nie pomogą, jeżeli sami nie dołożymy ręki do odmiany podstaw bytu i charakteru. – „Jeżeli chcemy położenie nasze zmienić na dobre, zacznijmy najprzód od siebie – mówi przedstawiciel wielkiéj zasady samodzielności, Herman Szulze-Delitsch w swoim „Katechizmie robotniczym.”

Nie ma nic tak niedostatecznego w położeniu naszém, czegobyśmy nie mogli sprowadzić do braków w nas samych leżących i nie prędzéj będzie lepiéj na świecie, dopóki ludzie sami się nie poprawią w roztropności swojéj, sile woli, poważnych usiłowaniach i obyczajach.

Rząd danego narodu jest w gruncie rzeczy tylko odbiciem rządzonych. Rząd wyprzedzający własną oświatą naród dany, prędzéj czy późniéj zejdzie na stanowisko tego narodu, jeżeli takowy nie zdoła mu dorównać w postępie i odwrotnie.

W istocie rzeczy duch narodu, którego organem opinia publiczna, zarówno zdoła zastosować się do formy i ducha rządu, tak jak woda, co w każdym –/w

czasie do równowagi zmierza. I tu więc ustrój państwa i miara jego politycznego rozwoju od jednostkowéj działalności, siły woli i samodzielności zależy.

Na téj wielkiéj zasadzie, że granitowe podwaliny narodu od charakteru i samodzielności ~~[illegible]~~ obywateli zawisły, spoczywa olbrzymia siła wolności Anglika, człowieka przedewszystkiem praktycznego, i czynnego na wskróś, który mając na względzie tylko pożytek i celowość w danéj rzeczy, nie lubi szermować słówkami, ale spokojnie i stale zmierza do czynu. - Spokojny, niehamowany żadnemi ubocznemi względami, kieruje on z wzrok zimnego rozsądku ku prawdzie, i działa kiedy potrzeba z żelazną wytrwałością. Przejęty egoistyczną miłością dla tego wszystkiego, co jest swojskiem, przedewszystkiem dla swéj rodziny — a potém do swéj Ojczyzny należy.

Niemiec natomiast, obok najzacniejszych i najwszechstronniejszych zalet, obnosi się wiecznie z nadmiarem uczuciowości, mniéj na czyny niż na marzenia zważającéj; dobre chęci przyjmuje za uczynek, (Anglik mniema, że piekło jest dobremi wybrukowane chęciami) i z tego względu charakter jego (Niemca) niemały stanowi szkopuł w usiłowaniach ludzi czynu i silnéj woli. Niemcy są to istnie Hamletowskie istoty, wiecznie gotowe do długiego perorowania, do pisania uczonych rozpraw i czynienia głębokich spostrzeżeń nad — niezmysłowemi rzeczami, ale niestanowczy, ospali i powodujący się tysiącznemi względami tam, gdzie idzie o czyn — o działanie.

Nie wdając się w szczegółowy rozbiór charakteru innych narodów, przytoczymy kilka wybitnych cech i uwag dotyczących naszego Polskiego narodu. Trudno mu w istocie przypisać praktyczność i zaufanie w własne siły połączone z potrzebną do tego roztropnością. W przeszłości naszéj poświęcaliśmy idei wolności niezbędne warunki materyjalnego bytu politycznego w ostatnich latach nie umieliśmy służby Wanzel-kiéj idei połączyć z temi warunkami. Słusznie zarzucano nam: zamiłowanie hazardu, brak cierpliwości i wytrwałości, fachowego wykształcenia, indiwidualnego wyrobienia: „mądry Polak po szkodzie." (c. d. n.) -/-

Historyja Królestwa Galicyi.-

2.

Książe Kikin nie długo panował,- gdyż Ihor, syn Ruryka, założyciela monarchii północno-ruskiej przy końcu wieku IX najechał go zbrojnie, i przywłaszczył sobie jego państwo i koronę.- Podobnie też donosi i jeden bezimienny pisarz, kanclerz Belit. króla węgierskiego, że gdy przy końcu owego stulecia (IX) Madziarowie, naród spowinowacony z Hunami, w swym pochodzie z północno zachodniej Azyi (dzisiejszej Syberyi) zdążyli w naddunajskie kraje r. 896; już wtedy natrafili na silnie obwarowany gród: Halicz, gdzie rezydował jakiś książe, na którego rozkaz stało 2000 łuczników w pogotowiu. Skarb tegoż miał być naówczas tak wielki, że on wodzowi Madziarów Almusowi: 2000 grzywien srebra, 200 grzywien złota i 300 pysznie ubranych koni; wielką ilość bydła i drogich futer ofiarował w darze, zawierając z nim równocześnie ścisły sojusz. Aż dopiero przy końcu wieku X napotykamy wyraźniejsze ślady i posiadamy już pewniejsze wiadomości o dziejach Galicyi; a mianowicie o panujących w niej książętach w wschodniej części ruskich, a zachodniej polskich,- albowiem w tym czasie najechał Włodzimierz, książe nowogrodzki tę krainę i zagarnął takową pod swoje panowanie.

Po tym pobieżnym wstępie, nim przystąpimy do podziału historyi naszej na epoki i do właściwej historyi Galicyi zamieszczamy następujący

→ Dopisek 1. odnoszący się do zeszytu 1go „Przemyślka":

(1) „Słowianie, podług świadectwa starych dziejopisów kształtnie i silnie zbudowani ludzie, przy nadzwyczajnej odwadze i wytrwałości byli przyzwyczajeni do znoszenia największych trudów i głodu. Od innych narodów różnili się prócz właściwej mowy, także pięknemi rysami twarzy, ciemnemi włosami i czarnemi nader żywemi oczyma, jako też wolno ulatującym ubiorem i wielką zręcznością do ciągłej jazdy konnej. Broń ich stanowiły: miecz, dziryt, łuk, strzały napuszczane trucizną i wielkie tarcze.

„ Pod kierunkiem obranych wodzów staczali walki najczęściej bez odzienia tak pieszo jak i konno w nieregularnych szykach, przyczém mało zważając nawet na największe niebezpieczeństwo uderzali zapamiętale na nieprzyjaciela i odnosili najczęściéj świetne zwycięztwa.

„Oprócz męztwa i nieustraszonéj odwagi zdobiła „ich jeszcze inna rzadka cnota tj. gościnność, właściwa cecha tego narodu. Mile witali każdego przychodnia, a zapraszając go do siebie, raczyli go wszystkiém, na co się tylko zdobyć mogli; odchodzącego zaś błogosławili uprzejmie, nie zważając, czy to wróg, czyli przyjaźny narodowi.-

„Równie jak wszystkie ówczesne narody, żyli i Słowianie w wielbożeństwie i bałwochwalstwie. Oprócz swoich bożków czcili oni także bożyszcza innych narodów starożytnych: Jowisza = pod nazwiskiem Jessen, (Jesen); Marsa = Ladona; Plutona = Niama; Wenery = Dziedzili; Cerery = Marzanny; Dianny = Dziewanny itd. Palenie ciał umarłych było u nich powszechnym zwyczaju. Przy takich obrzędach kazały się zwyczajnie palić i żony z swymi mężami, których ciała miał spożyć ogień, w mniemaniu, że tak połączeni małżonkowie na drugiem świecie żyć będą z sobą nieprzerwanie.

„W licznej rodzinie miała każda matka moc, „później urodzoną córkę życia pozbawić, przeciwnie zaś jak najtroskliwiéj czuwać nad życiem syna.-

„Zwyczajném pożywieniem ich było: proso, hreczka i mléko; woda i miód roztworzony powszechnym napojem. Za odzienie używali skór z dzikich zwierząt; a ozdobą białéj płci błyskotki nabyte od obcych narodów w zamianie, lub uzyskane i zdobyte na wojnie. Śpiewy i tańce były na ostatek jedyną ich zabawą. Stałego rządu Słowianie nie mieli, każda fami„lija stanowiła oddzielną rzeczpospolitę, a dawane patryjarchalne zwyczaje służyły wszystkim za stanowcze prawa. — /. (: c: d: n:)

Kilka słów o „Maryi" Malczewskiego.

„Gdybyśmy mieli tylko: „Maryję" i Grażynę, mielibyśmy już oryginalną literaturę."
Michał Grabowski.

.2.

Czasy, w których panuje surowa krytyka, są wiekiem glinianym dla nieszczęśliwych i miernych. Świeżo rozpowszechniony drukiem poemat dostał się zaraz na anatomiczny stół Arystarchów krytyki swojéj epoki. Publiczność chwyciła utwór w swoje ręce, zaczęła czytać; równocześnie inkwizycyja literacka odbywała sesyje krytyczne. Wzajemne wpływy działały na jednych i na drugich - publiczność biegła po kryteryjum prawdy do krytyków, ci chwytali wyroki z ust różnobarwnego ogółu. - I z tego wszystkiego złożył się ostateczny sąd potępiający „Maryję" - jako dzieło sztuki - i jéj autora, jako człowieka, który z braku innych zatrudnień ujął ręką pióro poetyckie, by plamić świętą przeszłość, sam będąc splamionym, i mazać brudnym palcem posągi prawideł prawdziwéj sztuki. - Prognostyk był rzeczywiście złym, bowiem to, co miało polepszyć stan poety, zrujnowało go do reszty. Boleścią przejęta pierś, pierś obiecująca sobie niedawno laury chwały, ciężkie wydała z siebie westchnienie smutku i przekleństwa, czas bowiem stoczył na nią niezasłużony kamień potępienia. Ale jeżeli istotnie czas, - trudno go przeklinać i nań wyrzekać, bo on jest w takim razie koniecznością. -

Zmartwiony twórca ukraińskiéj powieści, zachorował śmiertelnie i wkrótce śmierć przerwała pasmo jego doczesnych cierpień. W dniu czwartego Maja 1826. roku, niesiono zwłoki jeniusza na miejsce wiecznego spoczynku; za straconą gwiazdą postępował nieliczny orszak znajomych, co jeszcze za życia poety przeczuwali chwałę. Nikt zresztą inny nie rzucił ziemi na wieko szpitalnéj truny, bo większość potępiała dzieje żywota. - Widzieliśmy wyżéj, że potępiono „Maryję" i jéj twórcę; o ile słuszność pozwalała

nało, zobaczymy w dalszym ciągu niniejszéj pracy, — teraz wypada nam się zastanowić, kto i dlaczego odważył się rzucić kamień potępienia na utwór sztuki, tak wysoko ceniony przez obecną krytykę i publiczność. Odpowiedź na te pytania była zresztą z góry nakreśloną w naszym planie, jako rzecz mająca ścisły związek z przedmiotem podjętym. Odwołujemy się do tego, cośmy już powiedzieli, że potępienie „Maryi” i jéj twórcy było wpływem czasu. Trzeba przeto koniecznie poznać ten czas, aby módz usprawiedliwić powyższe orzeczenie.—

W dalekiéj przeszłości należy szukać źródeł naszego moralnego i politycznego upadku, które wzajemnym były związane wpływem, bo gdzie moralność upada — trudno o politykę (: w najobszerniejszém tego słowa znaczeniu :) i na odwrót. Dosyć powiedzieć, że upadek nasz zaczął się tam, gdzie skończyły oddziaływanie swoje pierwiastki narodowe, a stało się to szczególnie po wprowadzeniu na tron polski odrębnych zupełnie żywiołów saskiego dworu. Dwór bowiem saski od czasu, jak na horyzoncie Francyi — zajaśniała gwiazda w postaci Ludwika XIV, szedł regularnie za jéj biegiem; my wszyscy idąc za dworem, musieliśmy uwielbiać ideał przewodnika, bo żądała tego konsekwencyja ducha. Wykażą dalej fakta dziejowe, że taka droga naszego postępowania nie mogła się przerwać piérwéj, aż nastrój całéj Europy doszedł do punktu kulminacyjnego, w którym istota zachodnich społeczeństw zmiany doznać musiała. — Cóż było tą zmianą? Ogólny chaos społecznych europejskich stosunków w przejściu z wieku do wieku, chaos, z którego się wynurzyło dziewietnastoletnie stulecie. Potrzeba było końca jednego i początku drugiego wieku, aby Europę przemienować zupełnie. — Wróćmy do wątku, bo nie mamy mówić o nowém życiu społeczeństwa, ale o życiu, jakie w niém dogorywało przed powszechnym przewrotem. —

Każdy jest przekonany o tém aż nadto, że wprowadzenie cudzoziemczyzny do kraju staje się pierwszą iskierką, z początku niedostrzeganą, a w skutkach podniecającą pożar upadku pierwiastków narodowego ducha.

(c. d. n.)

Wieliczka. z – J. K. T. –

Sól – ten drogocenny skarb naszéj ziemi, po który z najodleglejszych krajów Północy zjeżdżają ze srebrem i złotem – w okolicy od Krakowa niedalekiéj, bo o milę zaledwie odległéj – rozsiadła się wielmożnie w potężném, że tak powiem, państwie podziemném Wieliczki, któréj kopalnie wśród wszystkich cudów przyrody, dzierżą niemal pierwszą niespożytą stawę użytku i piękności. Nigdzie może ręka Wszechmocnego Stwórcy nie połączyła tak zgodnie dwóch ważnych warunków tworzenia: pożytku i podziwu, jak w tym czarownym amfiteatrze skał solnych – który obejrzeć i podziwiać śpieszą mieszkańcy z dalekich krańców świata. Istotnie rozrzutną tu była natura w swoich darach, a człowiek postawiony wśród jéj cudów tém większą czcią wielbi jéj Stwórcę. –

„Żupy solne Wieliczki niemniéj są znakomite jak „piramidy egipskie, lecz o wiele użyteczniejsze; „są one chwalebną pamiątką pracowitości Polaków, „a tamte świadectwem tyranii i próżności Egipcyan; te nazwać można dziećmi ziemi, tamte „wiatrów: nie wyrównają one próżną wysokością „swoją użyteczności tych głębokości. (Le Laboureur).“

Mając zamiar naszéj Młodzieży, po raz pierwszy zwiedzającéj te cudy przyrody, służyć za przewodnika, któryby jéj dał dokładne objaśnienie wszystkiego, zaczynamy nasz opis od historycznego na przeszłość poglądu. –

I. 1)

Wieliczka, wyraz pochodzący od wielka, velika po rusku oznacza w najdawniejszych dokumentach królewskich przymiot soli, którą po łacinie sal magnum (wielka sól) nazywano.

Kaźmierz I, zwany Mnichem (panował od r. 1040–1058) fundując klasztór X.X. Benedyktynów w Tyńcu r. 1044, nadał im pewną ilość soli warzonéj i kamiennéj z Sidziny, i Wieliczki, który to przywiléj potwierdził papież Grzegórz IX w r. 1229. – (c. d. n.) –

Od redakcyi „Promyczka."

Zaledwie zaświecił „Promyczek" – aliści już z rozmaitych poważnych i niepoważnych stron – owiały go: chłód i nieprzychylne wróżby, a co gorsza spotkały go i niebezpieczne przygody, do których mamy zaszczyt zaliczyć i konfiskacyję nakładu Igo zeszytu „Promyczka" przez Prokuratoryję państwa, nałożoną wskutek niedopełnienia pewnych ustawą drukową przepisanych formalności. Lecz ani ów chłód – wróżby i przygody nie potrafiły i nie są uprawnione odstraszyć nas od raz – i to z pewnym naprzód określonym planem – przedsięwziętego zamiaru i szlachetnego celu wydawnictwa naszego czasopisemka. Nie odstępując przeto od raz nakreślonego programu wydawać będziemy i nadal stale „Promyczek" z pewnemi formalnemi zmianami. – Nim te zmiany przytoczymy, obowiązkiem naszym jest podać niektóre wyjaśnienia dotyczące błędnego zapatrywania i przesądu niektórych szanownych kronikarzy o naszém wydawnictwie, a mianowicie: Pierwsza pobudka i zamiar wydawania „Promyczka" jako organu Młodzieży gimnazyalnéj, wyszły nie z grona tejże, lecz z zewnątrz, od osobistości doświadczeńszych, chcących dla „Pomocy koleżeńskiéj" gimnazyjalnéj otworzyć nowe źródło (lub nie głębokie) korzyści moralnych i materyjalnych, które na założenie wydawnictwa niniejszego ofiarowały ze swéj strony pewną kwotę pieniędzy jako stałą „subwencyję". Co do treści, powtarzamy z programu: „Promyczek" właściwie będzie „**Zbiornikiem** rozpraw, studiów, odczytów i innych spostrzeżeń naukowych znakomitych ludzi naszego wieku – zastósowanych w streszczeniu dla Młodzieży, jakotéż „**Ogniskiem**" skupiającym w sobie literackie „próbki" oryginalne młodych piór przyszłych literatów. –

Co do owych zmian formalnych, odnosimy szanownych Abonentów do dołączonego świeżo i nanowo odbitego programu „Promyczka."

„Promyczek" wychodzi dwa razy na miesiąc w sobotę przed 15. i w sobotę przed ostatnim każdego miesiąca. – Ceny abonamentu przytoczone są w Zeszycie I. –

~Bióro „Promyczka" przy Ulicy Szewskiéj l: 245.~

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: K. Tarczyński. ~

Kierujący redakcyją: [illegible]

Odbite w zakładzie artystyczno-litograficznym J. Brydaka i Bielikiewicza w Krakowie. ~